

Warszawa, 31 grudnia 2015 r.

Prof. dr hab. Florian Plit

Instytut Geografii

Uniwersytetu Jan Kochanowskiego w Kielcach

Recenzja rozprawy doktorskiej Łukasza Zbuckiego "Kamieniołomy w Polsce jako obiekty geoturystyczne"

Rozprawa mgr Łukasza Zbuckiego jest trudna do recenzowania, przy czym nie wynika to wcale z jej objętości. Ma ona szereg walorów, ale towarzyszą im poważne uchybienia.

Nominalnie rozprawa liczy 269 stron, lecz już na s. 182 zaczynają się spisy, a na s. 206 załączniki. Jednak zanim osiągniemy ową stronę 181, kończącą właściwą część pracy, po drodze mamy 9 tabel, 50 rycin i 30 fotografii, które przecież opisać można jako ryciny. Mniej więcej połowa z nich to obrazy całostronicowe, zatem „czystego” tekstu mamy około 100 stron. Zawartą tam treść z powodzeniem zmieścić by można na 70-80 stronicach, jest to bowiem tekst przegadany. Przykładowo, trzykrotnie w pracy znajdziemy informację, że w kamieniołomie przeprowadzono szczegółowe badania, których celem była szczegółowa inwentaryzacja, w tym celu wykonując szczegółową dokumentację fotograficzną. Jak już z powyższego widzimy, poprawność językowa nie stanowi mocnej strony Autora. Potrafi on w czterech kolejnych zdaniach używać czasownika być w trzeciej osobie czasu teraźniejszego, podobne jest z występowaniem, wykonywaniem itd. W kilku rozdziałach nie odróżnia rzeczowników ilość i liczba (interesujące, że w kilku rozdziałach poprawnie rozróżnienie to stosuje), źródłem poważnych wątpliwości mogą być interpunkcja i niepoprawne stosowanie zaimka względnego *który* (czy rzeczywiście jezioro jest rodzajem doliny – s. 80, a Bystrzyca Kłodzka to część drogi krajowej?), Nie wiem, w jaki sposób prowadzi się porfiry (. 135), czy procesy krasowe rzeczywiście mają na celu ułatwienie zrozumienia pytań w badaniach ankietowych? Czy są one aż tak inteligentne? Różnych uchybień formalnych, nie tylko językowych, mamy więcej. Przykładowo, na s. 106 znalazł się akapit ze strony 105, przeniesiony metodą „kopiuj-wklej”, a tabela 6 (s. 55), to fragment tabeli 4 (s. 51) – szkoda

papieru na powielane informacji. Niestety, podobne niechlujstwo i brak szacunku, tak wobec czytelników, jak i szerzej – wobec osób posługujących się polszczyzną, cechuje coraz więcej prac naukowych.

Spis cytowanej literatury jest – jak na pracę mającą charakter empiryczny – obszerny. Liczy on około 180 pozycji papierowych i 15 internetowych, sporządzony został poprawnie. Literatura pochodzi z różnych lat, przeważają pozycje aktualne, obszernie cytowana jest literatura anglojęzyczna. Ale obraz poprawnego wykorzystania literatury poważnie mąci rozdział II (Geoturystyka jako problem badawczy...), obficie naszpikowany odsyłaczami, zwykle bez jakiegokolwiek komentarza. Wiemy wprawdzie, że dany autor coś pisał na ten temat, lecz nie wiemy co. Rekord padł na s. 27, gdzie po stwierdzeniu: „Przeprowadzone liczne badania dowodzą, że kamieniołomy mogą pełnić funkcję turystyczną, rekreacyjną, a nawet dydaktyczną” odesłano do 37 pozycji literatury. Gdyby Autor wybrał nie więcej niż 10 prac i wybór uzasadnił, jakoś je skomentował, a chociaż pogrupował, byłoby to ze znacznie większą korzyścią dla pracy i świadczyłoby, że rzeczywiście prace te zna. Do uzasadnienia tezy, że „liczne” nie trzeba aż 37 odwołań. Oczywiście, recenzent może dorzucić jeszcze kilka pozycji, które w tym miejscu mogłyby być zacytowane, tylko... po co. Poważniejsze zastrzeżenia budzi nieznamość kilku prac z zakresu dydaktyk geografii. Autor stwierdza (s. 28) „większego zainteresowania nie doczekał się problem aktywności geoturystycznej”, odsyłając do 4 prac z lat 2008-2012. Ale przecież – nie używając terminu geoturystyka – przez szereg lat takie właśnie badania, dotyczące głównie jaskini Raj, prowadził (i sporo publikował) Ignacy Janowski. Na s. 56-57 przedstawiono krótkie informacje o ścieżkach dydaktycznych w Polsce. Szkoda tylko, że Autor dostrzega fakt, iż lokalizowano je w nadleśnictwach, a nie dostrzegł pionierskiego i wzorcowego opracowania Marii Z. Pulinowej dotyczącego Gór Stołowych.

Przed oceną merytoryczną odnotujmy jeszcze parę drobnych usterek: rozkwit renesansu w Polsce przypada nie na wiek XVII, kiedy to stopniowo przechodził on w manieryzm, a następnie w barok, lecz na wiek XVI. Wymieniając geoparki, pominięto geopark kielecki.

Konstrukcja recenzowanej pracy jest poprawna. We wstępie Autor przedstawia cele, pytania i hipotezy, zakres pracy, następnie mamy rozdziały (I i II) „erudycyjne” – informacje o kamieniołomach w Polsce oraz o geoturystyce, z nakreśleniem jej problematyki badawczej,

szczegółowy opis procedury badawczej stosowanej w pracy (rozdz. III), obszernie omówienie wyników badań ankietowych, mających wskazać, które cechy kamieniołomów uważane są za atrakcyjne turystycznie (rozdział IV), charakterystykę wybranych kamieniołomów pod kątem owej atrakcyjności (rozdział V), propozycje ich zagospodarowania turystycznego (rozdz. VI i VII), krótkie podsumowanie, stosunkowo obszerny rozdział zatytułowany „Wnioski”, króciutkie zakończenie, spisy, załączniki.

Cele są trzy. „Najważniejszym, **poznawczym** (podkr. Ł. Z.) celem pracy, jest przede wszystkim odpowiedź na pytanie, czy kamieniołomy mogą stać się obiektami geoturystyki” (s. 11). Na tak sformułowane pytanie można (i **należy** –podkr. F. P.) odpowiedzieć bez pisania pracy - oczywiście, że mogą się stać, skoro już to miało miejsce. Przecież 16 stron dalej, dokonując przeglądu literatury, Doktorant sam to stwierdził i zacytował 37 prac, które tezę tę potwierdzają. Nic dziwnego, że na s. 176 z dumą stwierdzić mógł, że jego badania hipotezę potwierdziły. Przecież wszystko co jest, jest możliwe. Na szczęście Autor, już w następnym zdaniu na s. 11 stawia pytania, „jakie cechy powinny (kamieniołomy – F. P.) posiadać oraz w jak sposób należy te cechy adaptować”, a to już może stanowić cel badawczy. Drugi cel ma charakter aplikacyjny – stworzenie propozycji zagospodarowania turystycznego wybranych czynnych kamieniołomów, które najpóźniej do końca 2016 r. zakończą eksploatację. I wreszcie cel metodyczny – sprawdzenie, w jakim stopniu do oceny atrakcyjności i tworzenia propozycji zagospodarowania turystycznego nadają się skanery laserowe 3D. By zrealizować pierwszy cel, Autor stawia karkołomną hipotezę, że „mieszkańcy pasów krajobrazowych, w których nie ma kamieniołomów lub są one bardzo rzadkie (...) uznają kamieniołomy za mniej atrakcyjne...” (s. 12). Pomysł badania preferencji turystów mieszkających w różnych pasach krajobrazowych uważam za bardzo cenny i nowatorski. Brawo. Ale tezę uważam za karkołomną, bo opiera się ona na założeniu, że turystów nie interesuje to, co jest im nieznane, egzotyka, dalekie krajobrazy, ale to, co mają w sąsiedztwie, „pod nosem”. Tymczasem podstawowe paradygmaty turystyki brzmią wręcz przeciwnie, nadto hipoteza ta wydaje się być sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem. By ją zweryfikować, mgr Łukasz Zbucki podejmuje szeroko zakrojone badania ankietowe (kwestionariusz ankiety, tak jak być powinno, zamieszczono w załączniku). Zdaniem Autora, hipoteza potwierdziła się częściowo (s. 176). Moim zdaniem nie potwierdziła się wcale, uzyskano wynik w najlepszym razie nijaki: mieszkańcy psia pojezierzy wysoko oceniają atrakcyjności kamieniołomów, nieco gorzej –

mieszkańcy wyżyn, gdzie kamieniołomów mamy dużo, ale z kolei mieszkańcy gór (też dużo kamieniołomów) – nisko.

W badania ankietowe Autor włożył dużo wysiłku – obliczył, ilu ludzi mieszka w poszczególnych pasach krajobrazowych, zadbał o to, by liczba respondentów reprezentujących poszczególne pasy była proporcjonalna do liczby mieszkańców. Dlatego też z 776 zgromadzonych kwestionariuszy wylosowano 500. Dzięki temu mógł na s. 50 napisać o zapewnieniu reprezentatywności próby pod względem miejsca zamieszkania. A na następnej stronie z dumą stwierdza, że „analizie poddano wyniki otrzymane z reprezentatywnych badań ankietowych”. Ale zastosowana metoda kuli śnieżnej nie pozwoliła mu na zapewnienie reprezentatywności pod innymi względami: wprawdzie mamy zachowane proporcje płci respondentów, ale już stosunkowo niewielką nadreprezentatywność mieszkańców miast, zdecydowaną nadreprezentatywność osób z wykształceniem wyższym, a nade wszystko – niemal całkowite pominięcie w badaniach osób starszych (3,2% osób w wieku 61 lat i więcej – nawet w krajach afrykańskich udział tej grupy jest już zwykle większy). Jako senior i autor publikacji o turystyce aktywnej seniorów czuję się zaskoczony. W badaniach aż 18,2% stanowi grupa osób w wieku do 21 lat (Otwarty przedział? Czy ankietowano niemowlęta?), czyli jest ona przeszło 5 razy liczniejsza niż grupa seniorów. Ponad 1/3 respondentów to osoby w wieku 21-30 lat. Krótko mówiąc – jest to ankieta dotycząca ludzi młodych, studentów lub od niedawna absolwentów i poza kwestiami miejsca zamieszkania oraz struktury płci – absolutnie niereprezentatywna.

Trzeba jednak zaznaczyć, że Autor zauważył, iż wyniki ankiety traktować należy z dużą dozą ostrożności. Dotyczy to przede wszystkim obrazu uśrednionego, bo wyniki dotyczące poszczególnych kohort są zapewne bliższe prawdy, a liczebność kohort na tyle duża, że można próbować stosowania metod statystycznych. Autor przeprowadził rzetelną obróbkę statystyczną, przede wszystkim sprawdzając, czy różnice między poszczególnymi kohortami są istotne. Mam jedynie obawę, czy rzeczywiście wszyscy respondenci zrozumieli pytania. Jeśli nie, to sporą część stwierdzeń osób z wykształceniem podstawowym, że nie interesują ich konkretne obiekty geologiczne, traktować można nie tyle jako wyraz braku zainteresowania, ale braku zrozumienia. Zauważmy jednak, że Autor starał się zminimalizować to zagrożenie – przeprowadził badania pilotażowe, a w przypadku

niektórych pytań dołączył objaśnienia, o co chodzi. Pełnej wiarygodności badań ankietowych nie osiągniemy nigdy.

Odnotujmy jednak fakt bardzo pozytywny – badania ankietowe miały na celu wypracowanie podstaw bonitacji punktowej, dopiero na ich podstawie Autor przypisywał konkretnym cechom i wartościom określoną liczbę punktów, tworzył abstrakcyjny model „najbardziej atrakcyjnego kamieniołomu”, a następnie oceniał walory turystyczne poszczególnych konkretnych obiektów. Zdecydowana większość prób oceny walorów i/lub atrakcyjności turystycznej ma charakter czysto subiektywny, punkty przydzielane są *de facto* według zapatrywań autorów bonitacji. Jednak w tym przypadku mamy inaczej – respondentów zapytano i ocenę licznych cech. Dlatego też, chociaż do proponowanej przez mgr Łukasza Zbuckiego waloryzacji można mieć szereg zastrzeżeń (np. aprioryczne przypisanie poszczególnym cechom jednakowej wagi jest niczym nieuzasadnione, podobnie jak stwierdzenie, że walory przyrodnicze i pozaprzyrodnicze są równie istotne dla rozwoju turystyki w kamieniołomach” - s. 38), to uznać trzeba, że wybrana przez Autora droga jest właściwą. Wprawdzie nie czyni ona bonitacji obiektywną, lecz intersubiektywną, a takie właśnie winny być waloryzacje turystyczne. Przy znikomej liczbie podobnych prób nadaje to pracy pionierski charakter. Zauważmy też, że skoro przypisywanie jednakowej wagi recenzent uznał za niczym nieuzasadnione, to – *sine ira et studio* – przyznać on też musi, że różnicowanie wag, bez przeprowadzenia dogłębnych studiów, jest również nieuzasadnione. A na coś trzeba się zdecydować. Szczegółowych, drobnych zastrzeżeń recenzent ma sporo, w większości przypadków uznaje jednak bonitację proponowaną przez Doktoranta za w pełni uzasadnioną.

Najlepiej Autorowi udało się zrealizować cel, który określił jako metodyczny (lepiej byłoby chyba stwierdzenie metodyczno-praktyczny) – sprawdzenie, w jakim stopniu do oceny atrakcyjności kamieniołomów i przygotowywania propozycji ich turystycznej adaptacji wykorzystana została możliwość wyników badań *in situ* wykonanych skanerami laserowymi 3D. Zgodnie z oczekiwaniami – nowoczesny sprzęt pozwala na szybkie opracowanie modeli 3D kamieniołomów, a także – co jest szczególnie ważne w turystyce – przedstawienie widoków z różnych miejsc. Dzięki temu można szybko i sprawnie, kameralnie opracować np. propozycje przebiegu szlaków, ścieżek dydaktycznych, lokalizację tablic informacyjnych, ich opisów. Całą tę propozycję turystycznego zagospodarowania można przygotowywać w czasie, gdy w

kamieniołomie trwają jeszcze prace wydobywcze. Oczywiście, jak słusznie zauważa Autor, istnieje też potrzeba weryfikacji w terenie, ale - mimo to - adaptacja turystyczna może być niemal bezkolizyjna w stosunku do eksploatacji.

Do opracowania propozycji zagospodarowania turystycznego (cel aplikacyjny) wylosowano 9 kamieniołomów, spośród 29 spełniających określone kryteria (m.in. zakończenie eksploatacji w 2016 roku). Ale badania przeprowadzono tylko w 6, między innymi dlatego, że we dwóch przypadkach nie uzyskano zgody właścicieli na prowadzenie prac terenowych i na wykonywanie opracowań kameralnych. Do ukazania, że stosując skanery laserowe 3D można opracować projekty turystycznej adaptacji kamieniołomów, sześć to liczba wystarczająca, w zasadzie wystarczyłby jeden przypadek. Ale skoro już zdecydowano się na 9, to można było przecież wylosować dodatkowe obiekty, tworząc „listę rezerwową”. Możliwość pojawienia się zaistniałych później trudności nie była znów tak wielką niespodzianką, a tłumaczenie typu: „miało być 9, ale właściciel się nie zgodził”, brzmi trochę naiwnie. Z drugiej strony – takie podejście świadczy o uczciwości naukowej badacza. Obawiam się, że wielu doktorantów w podobnej sytuacji w ogóle by nie wspominało, że pierwotnie planowało uwzględnić 9 obiektów.

W wybranych 6 kamieniołomachg zaproponowano ZAPEWNIE różne formy promocji geoturystyki. Zapewnie różne, ponieważ Autor jest tu niekonsekwentny. We wszystkich proponuje umieszczenie tablic informacyjnych. W kamieniołomie Włochy ma to być „lokalizacja tablic bez wyznaczania ścieżki geoturystycznej” (s. 146), ale... przebieg owej ścieżki zaznaczono na ryc. 45 na s. 149. Podobnie, zgodnie z informacją zawartą na s. 150, ścieżki geoturystycznej ma nie być w kamieniołomie Sielec II, ale zaznaczono ją na ryc. 46 na s. 152. W przypadku kamieniołomu Tenczyn-Lubień II nie ma deklaracji, że ścieki nie będzie, można tak jednak przypuszczać na podstawie stwierdzenia, że „zalecana jest lokalizacja jedynie dwóch tablic informacyjnych i utworzenie lapidarium” (s. 159). Proponowany przebieg ścieżki umieścić jednak Autor (czyżby wbrew własnym zaleceniom!) na ryc. 48 na s. 160. W przypadku trzech pozostałych kamieniołomów nie mamy już takich niekonsekwencji - niby drobnych, ale przynoszących Autorowi wstyd. Na s. 175 znalazło się stwierdzenie, że „propozycje takich ścieżek opracowano dla wszystkich badanych kamieniołomów”.

Konsekwentnie realizując założony cel aplikacyjny, Autor zaproponował teksty, które winny być umieszczone na poszczególnych tablicach informacyjnych. To zadanie tylko pozornie wydaje się łatwe. Mamy w Polsce tysiące ścieżek dydaktycznych, na których umieszczono tablice, przeważnie o treści banalnej, wręcz infantylnej, zakładające poziom wiedzy i sposób myślenia ucznia szkoły podstawowej. Rzeczywiście, na ścieżkach przyrodniczych najczęściej widzimy wycieczki szkolne, gimnazjalne lub młodsze. A mgr Łukasz Zbucki słusznie założył (choć nie wyartykułował tego), że w kamieniołomach, na ścieżkach geoturystycznych przeważać będą osoby zainteresowane geologią¹ i nie trzeba im wszystkiego łopatologicznie tłumaczyć. Tego wymaga chociażby zasada szacunku wobec turysty. Z przyjętego zadania wywiązał się na ogół dobrze. Wydaje się, że z dydaktycznego punktu widzenia największe zastrzeżenia budzić może pierwsza tablica umieszczona w kamieniołomie Tenczyn-Lubień II. Jej Autor uznał, że zwiedzający bez objaśnień rozumie terminy skały terygeniczne i gliny deluwialne, wie też, kiedy był dolny eocen, ale trzeba mu wytłumaczyć, co to jest flisz. Recenzent nie jest przekonany.

Zaproponowane teksty są nieco przegadane (ale mniej niż reszta pracy). Jeśli jednak mówimy o realizacji praktycznego celu pracy, to pamiętajmy, że długi tekst na tablicy to także większe znużenie czytelnika, jak również wyższy koszt jej sporządzenia.

Rozprawę kończą trzy krótkie rozdziały: Podsumowanie, Wnioski i Zakończenie. Krótkie (nieco ponad dwie strony) podsumowanie to w zasadzie skrótowe przypomnienie wyników. Wyczuleni na potknięcia, odnotujmy fakt, że tylko na s. 150 oraz tu, na s. 172, pojawia się termin „łom”, w słowniczku terminów na s. 15 objaśniony jako „potocznie kamieniołom”. Wprawdzie w wyliczance na s. 172 słowo kamieniołom pojawia się 4 razy, ale w tym akurat miejscu zamiast „łomy” z powodzeniem można było użyć zaimka „je” i nie wprowadzać kamieniołomów po raz piąty, a na s. 150 można wprowadzić podmiot domyślny. Pozwoliłoby to niepotrzebny termin wyrzucić ze słowniczka.

Rozdział poświęcony wnioskowi jest dłuższy niż w wielu pracach doktorskich, liczy pięć i pół strony. W przyjemności recenzent odnotowuje, że Autor nie powieliła w nim informacji o wynikach pracy, znajdują się poprawnie wyciągnięte wnioski. Tyle tylko, że nie tylko wnioski.

¹ Recenzent chciał napisać „reprezentujące poziom wiedzy z tej dziedziny nie mniejszy niż wymagany na maturze”, lecz zrezygnował z tego ze względu na niski poziom obecnych wymagań maturalnych. Spotkane przez niego osoby uprawiające geoturystykę to bądź studenci nauk o Ziemi, bądź osoby starsze, reprezentujące poziom wymagań maturalnych sprzed lat, bądź też zapaleńcy-samoucy.

Zafascynowany faktem, że udało mu się zrealizować metodyczny cel pracy, Autor szeroko rozpisuje się o walorach skanerów laserowych 3D. Posuwa się tak daleko, że zamieszcza informacje o ich cenach! A przecież w rozprawie doktorskiej nie prowadził on ani badań marketingowych, ani też wśród celów rozprawy nie umieścił promocji skanerów. Skąd więc informacja o cenie jako wniosek z pracy? I czy aby pozostanie ona aktualna w momencie, gdy Rada Wydziału podejmować będzie decyzję dotyczącą nadania stopnia doktora? Rozdział poświęcony wnioskowi powinien zawierać **tylko wnioski**. Byłby niemal o połowę krótszy i dwa razy logiczniejszy. To w zakończeniu można sobie pozwolić na różne tego typu dygresje.

A w super krótkim (pół strony) zakończeniu Autor z zadowoleniem stwierdza, że „osiągnięto wszystkie zaplanowane cele pracy i zweryfikowano postawione hipotezy badawcze”. Recenzent zgadza się z tym zdaniem, ale rozszerzyłby je o stwierdzenie „, przy czym część z nich miała charakter banalny”.

Ocena pracy, jak już napisano na początku recenzji, nie jest łatwa. W recenzji wciąż przeplatały się wypowiedzi pochwalne i krytyczne. Autor rozprawy podjął się zadania trudnego, jego dysertacja plasuje się na pograniczu kilku działów geografii. Zawiera elementy geografii fizycznej, geografii turystyki i dydaktyki geografii. Zaliczyć ją też można do trudno definiowalnej tzw. geografii stosowanej. Zastosowano metody teledetekcji. Autor przełamuje, tak tematycznie jak metodycznie, tradycyjne podziały między subdyscyplinami geografii. Część z osiągniętych wyników określić należy jako interesujące i mające znaczenie praktyczne. Recenzent raz jeszcze podkreśla, że podjęta przez niego próba ograniczenia subiektywizmu w bonitacji turystycznej należy do nielicznych w literaturze i ma charakter pionierskich poszukiwań. Zrealizowany został cel metodyczny, a w zasadzie i aplikacyjny. Równocześnie jednak Autor nie ustrzegł się błędów metodycznych i potknięć metodologicznych, a przedstawiony tekst nie świadczy dobrze o darzeniu przez Autora szacunkiem pięknego języka polskiego.

Podejmując ostateczną decyzję, recenzent winien kierować się porównaniami ze znanymi mu pracami na ten sam stopień naukowy, przede wszystkim z pracami własnych doktorantów i jeśli jest samokrytyczny – z własnym doktoratem. Nie ma pracy bez błędów, a im więcej samodzielności w poszukiwaniach, tym więcej wątpliwości. Magister Łukasz Zbucki znajduje się jeszcze na początku swej drogi naukowej i jego pracy należy stawiać takie wymagania, jakie

stawiamy doktoratom. Dlatego recenzent stwierdza, że przedłożony przez magistra Łukasza Zbuckiego tekst rozprawy „Kamieniołomy w Polsce jako obiekty geoturystyczne” spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim określone w Ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym z dnia 14 marca 2003 roku, ze zmianami za wartymi w Ustawie z dnia 18 marca 2011 roku i wnioskuje o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Warszawa, 31 grudnia 2015 r.



(prof. dr hab. Florian Plit)